Piękny szpital w Międzylesiu otrzymają kolejarze węzła warszawskiego

W Międzylesiu pod Warszawą dobiega końca budowa nowego szpitala. Jest to jeden z największych i najnowocześniejszych obiektów przeznaczony dla kolejarzy węzła warszawskiego. Szpital obliczony na 400 miejsc będzie jednocześnie ośrodkiem szkoleniowym dla lekarzy kolejowych z DOKP Warszawa.

Obecnie w wielkim kompleksie gmachów trwają już prace wykończeniowe i wyposażeniowe m. in. montuje się nowoczesną aparaturę i urządzenia medyczne, zarówno krajowe, jak i sprowadzone z Czechosłowacji, NRD, NRF, oraz Szwecji.

W szpitalu czynne będą następujące oddziały: wewnętrzny wraz z pododdziałami kardiologii i reumatologii, oddział chirurgii z pododdziałami urologii, laryngologii i okulistyki, oddział położniczo-ginekologiczny z pododdziałem radiologii. Obok laboratoriów, gabinetów lekarskich, sal chorych, szpital został wyposażony w nowoczesne sale operacyjne.

Obok szpitala budowane są dwa bloki mieszkalne dla pracowników. W najbliższej przyszłości tj. w latach 1962–63 projektuje się wybudowanie w sąsiedztwie szpitala szkoły pielęgniarskiej.

Spór trwa od 8 lat a osiedle czeka na uporządkowanie

Od ośmiu lat mieszkańcy osiedla w Międzylesiu walczą o doprowadzenie osiedla do porządku. Między St. Zarządem DBOR, a Okręgową Dyrekcją BOR trwał spór o to, kto powinien zakończyć prace porządkowe. Po interwencji mieszkańców osiedla u ministra Gospodarki Komunalnej ustalono, że wykonawca osiedla Okr. Dyr. BOR powinna wprowadzić do swego planu prace porządkowe.

Mimo tej decyzji MGK – Okr. Dyr. BOR odmówiła wykonania zaniedbanych w ubiegłych latach prac, zasłaniając się rzekomym brakiem „mocy produkcyjnej". Jednocześnie biorąc pod uwagę, że obecnie Międzylesie należy do Warszawy, dyrekcja BOR uważa iż stolica powinna założyć chodniki i zieleńce, w miejscu gdzie pracowało ówczesne Przedsiębiorstwo Budowlane nr 4.

Komisja Rozdziału Robót przy Prezydium Woj. Rady Narodowej uznała słuszność tej argumentacji. W ten sposób sprawa zawisła w powietrzu. Uważam, że należy zlikwidować tę sprawę nie kosztem stolicy, ale tej dyrekcji, która osiem lat temu nie zakończyła robót, oddając do użytku osiedle w stanie nieuporządkowanym. (Pk)

Dokąd pojechać „na zieloną trawkę"? Proponujemy: do MORYSINA!

W granicach Wielkiej Warszawy w sąsiedztwie Wilanowa

znajduje się piękny park w którym można zorganizować wspaniałe miejsce zabaw dla tysięcy warszawiaków

Rozbudowa miasta zmniejsza coraz bardziej obszar terenów zielonych. Znikają pola, ogródki działkowe, place, a na ich miejsce pojawiają się nowe bloki i domy. W Warszawie robi się coraz ciaśniej.

TRADYCYJNE Bielany, nieliczne parki, przypominają w słoneczne dni wielkie mrowisko. Tyle tam ludzi, zgiełku i wrzawy. W niedziele i święta tysiące osób wyjeżdżają „na zieloną trawkę" za miasto, tłoczą się w pociągach, autobusach. Tymczasem w granicach Wielkiej Warszawy leżą piękne, zupełnie niewykorzystane, a także i mało znane tereny zielone. Wystarczy wsiąść w tramwaj, lub autobus i dojechać do Wilanowa... Stamtąd już tylko parę kroków do pięknego choć obecnie bardzo zaniedbanego parku, zwanego Morysinem.

Nieco historii

WBREW przypuszczeniom nazwa parku nie pochodzi od imienia żony Jana Sobieskiego — Marysieńki, a od Maurycego Potockiego, wnuka — Stanisława Kostki Potockiego, który był założycielem parku.

U schyłku XVIII wieku S. K. Potocki oraz jego żona Aleksandra z Lubomirskich, pragnąc powiększyć ogród przypałacowy w Wilanowie — przystąpili do przekształcania znacznych terenów w jeden wielki park. Tak narodził się Morysin, leżący po drugiej stronie jeziora wilanowskiego, Bażantarnia (obecny Natolin), Gucin i Rozkosz (obecny Ursynów).

Ówczesna moda zawędrowała i tutaj. Zaniechano zakładania regularnych ogrodów ze strzyżonymi szpalerami i geometrycznym układem alei, lecz wykorzystano naturalne piękno krajobrazu i terenu. W parkach tych ustawiano łuki triumfalne, chińskie altany, greckie i rzymskie świątynie, a także małe, gotyckie zameczki.

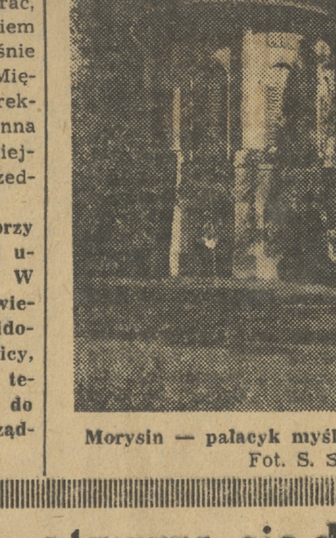

Morysin — pałacyk myśliwski.
Fot. S. Sowiński

Założyciel parku projektował budowę w Morysinie małego pałacyku, który miał służyć za letnią rezydencję. Projekt ten był później ciągle przerabiany i korygowany. Ostatecznie z pałacyku (patrz zdjęcie), dziś prawie zupełnie już zdewastowanego, wzniesionego w roku 1811 przez Aleksandrę Potocką, pozostały tylko: rotunda i klatka schodowa.

Projekt godny poparcia

MORYSIN ma świetne warunki terenowe i doskonale nadaje się na miejsce masowego wypoczynku. Otaczająca go woda, bliskość Wisły, piękny drzewostan, sąsiedztwo pałacu wilanowskiego oraz niezłe warunki komunikacyjne, zrodziły myśl wykorzystania tego pięknego zakątka na potrzeby wypoczynkowo-kulturalne mieszkańców stolicy.

Prof. Gerard Ciołek opracował bardzo interesujący projekt wykorzystania Morysina. Projekt ten zakłada wybudowanie tu terenów sportowych z małym stadionem i boiskami, przystani kajakowej, plaży itp.

Część środkowa parku ma być — w myśl założeń projektanta — przeznaczona na potrzeby wypoczynkowo-kulturalne. Stanęłaby tu muszla koncertowa, olbrzymi krąg taneczny, letnia kawiarnia, kioski. Na terenie tym odbywałyby się w przyszłości wielkie zabawy i festyny.

W północnej części parku przewiduje się zorganizowanie muzeum (skansenowskiego na wolnym powietrzu). Jego eksponatami byłyby zagrody wiejskie pochodzące z 40 różnych regionów Polski. Zwiedzający będą mogli zobaczyć tu oryginalne chaty kurpiowskie, rzeszowskie, zakopiańskie itd.

Projekt przewiduje przedłużenie zabytkowego parku Wilanowskiego na osi pałacu zgodnie zresztą z założeniami z czasów Augusta II, które dotąd nie doczekały się realizacji. Równocześnie projektuje się zrekonstruowanie w tym miejscu mostu z okresu Sobieskiego.

W związku z projektem wykorzystania na teren wypoczynkowo-rozrywkowy parku w Morysinie, zostałaby przedłużona ul. Czerniakowska poprzez ul. Wiertniczą aż do Morysina. Pociągnie to za sobą konieczność wybudowania nad jeziorem mostu, który by połączył Wilanów z Morysinem. Drugim takim połączeniem byłby prom w części południowej parku, względnie tramwaj wodny.

Pałac i park Wilanowski będą więc w przyszłości kompleksem czysto zabytkowym, wydzielonym z części wypoczynkowo-rozrywkowej.

Przyjrzyjmy się teraz schematowi projektu. Numerem 1 na naszym rysunku oznaczony jest stadion sportowy. 2 — to część rozrywkowo-wypoczynkowa w Morysinie. 3 — przedłużenie parku Wilanowskiego. Teren pusty u góry między liczbami 2 a 3 zajmie muzeum skansenowskie. 4 — to połączenie Wilanowa z Morysinem poprzez prom lub tramwaj wodny. 5 — pałac wilanowski.

ZAŁOŻENIA projektu są nie tylko ciekawe, ale wydają się być bardzo istotne dla przyszłego rozwoju Warszawy. Morysin może się stać wielką atrakcją — miejscem wypoczynku i zabaw dla tysięcy mieszkańców stolicy, położonym niedaleko od centrum miasta.

Projektem tym żywo interesowało się byłe Prezydium DRN Wilanów.

Uważamy, że do sprawy tej należy jak najszybciej powrócić i dokładnie przestudiować.

Proponujemy: trzeba wydobyć projekt na światło dzienne i przystąpić do jego realizacji. Chodzi tu o rzecz niemałej wagi — nowe, „zielone płuca" Warszawy, wspaniałe miejsce zabaw i wypoczynku dla tysięcy warszawiaków.

WŁODZIMIERZ LIKSZA

Taka „tusza" - to majątek!

5 mln ton rocznie przybywa na wadze Ziemi

Ile wynosi łączna masa pyłu meteorytowego, nieustannie spadającego na Ziemię? Do ciekawych wniosków doszedł znany fizyk i oceanograf szwedzki, prof. Hans Pettersson.

Terenem badań było m. in. ... Pacyfiku. Podczas szwedzkiej wyprawy oceanograficznej pobrano z zewnętrznej powłoki dna wiele próbek. Prof. Petterson poddał je szczegółowej analizie. Za pośrednictwem systemu sit magnetycznych oddzielano przede wszystkim cząstki z domieszką żelaza. Poddawane one były sortowaniu według rozmiarów, a następnie wielkiej liczbie badań mikroskopowo-strukturalnych. Pozwalały one w ostatecznym wyniku wyodrębnić cząstki pochodzenia meteorycznego, jakie przez całe tysiąclecia nawarstwiały się stopniowo, narastając na powierzchni dna oceanicznego.

Inna metoda, zastosowana przez prof. Pettersona, stanowiła pierwszą w nauce próbę bezpośredniego „wychwycenia" z powietrza pyłu meteorytowego, spadającego nieustannie na naszą planetę. Niezbędna w tym celu aparatura zainstalowana została na szczytach wysokich gór, w rejonach położonych z dala od większych centrów cywilizacji — Mauna Loa na Wyspach Hawajskich i Jungfrau w Alpach Szwajcarskich.

W skład aparatury wchodziły elektryczne pompy, odsysające powietrze przez specjalne filtry. Część uzyskanych w ten sposób pyłów była oczywiście, pochodzenia „ziemskiego". Klucz do odróżnienia pyłu meteorytowego stanowiła — dość charakterystyczna dla niego — spora zawartość żelaza i niklu.

Badania i oparte na nich obliczenia statystyczne — doprowadziły do ciekawych wyników. Okazało się, że 1000 m^3 powietrza zawiera przeciętnie aż 6 miligramów pyłu meteorytowego. W związku z tym roczny „przybytek na wadze" Ziemi, jest większy niż przypuszczano dotychczas: wynosi około 5 milionów ton.

Strzelał na wiwat – zapalił magazyn

Pierwsze skutki świątecznej strzelaniny odczuł w województwie łódzkim Konstantynów. Tam to, przy ul. Bierzyńskiego 3 strzelał na wiwat z korkowca 16-letni Bogdan Gindaszewski, trafiając w szopę, która stanowiła magazyn surowców włókienniczych Spółdz. Pracy „Zgoda".

Strzał spowodował pożar. Spaliła się bawełna i argon. Straty wynoszą około 17 tys. zł. (s)

Chińskie parasolki, wachlarze będzie można nabyć w Warszawie

Wiele pań marzyło o tym, aby mieć w domu chiński wachlarz z sandałowego drzewa lub pokazać się na plaży wszystkim znajomym z chińską lub japońską parasolką.

Dotychczas przedmioty te można było kupić jedynie w komisach lub od osób odbywających dalekie podróże do egzotycznych krajów.

Ale po co jechać do Chin, Korei czy Wietnamu, skoro można na miejscu, w Warszawie kupić i to po zupełnie znośnej cenie właśnie taką parasolkę, piękną porcelanową figurkę i wiele innych drobiazgów Made in Korea, China, Wietnam.

Wkrótce po świętach otworzy swoje podwoje w Warszawie w al. Jerozolimskich 25 nowa placówka pn. „Chinka", gdzie sprzedawane będą wszystkie tego rodzaju przedmioty. Oto według niezatwierdzonych jeszcze ostatecznie cen, już za 30 zł można będzie stać się posiadaczem oryginalnej, chińskiej parasolki oczywiście z papieru, która w słoneczne dni przyniesie upragniony cień.

Parasolki jedwabne kosztować mają do 200 zł. Efektowne wachlarze od 80 do 100 zł. W sklepie tym sprzedawane będą również przedmioty znacznie droższe, a więc wyroby z laki, nefrytu i porcelany. Zbieracze sztuki dalekowschodniej znajdą również coś dla siebie.

Na razie przyjrzyjmy się zdjęciom:

Słynne wazy chińskie, ustawione na oryginalnych inkrustowanych stolikach mogą stać się elementem dekoracyjnym w każdym domu.

Pachnie. Drzewo sandałowe ma oszałamiający zapach. Wachlarz przyda się w gorące dni i na wszystkie zabawy.

Foto Zb. Lewandowski

Machnąć ręką... otworzą się drzwi Aparat „Relefoto" produkuje warszawska spółdzielnia „Energia"

WIELE zakładów pracy nie tylko w Warszawie interesuje się ostatnią „nowinką" techniczną, której autorem jest Techniczna Spółdzielnia Pracy „Energia" mieszcząca się w Warszawie przy ul. Żelaznej 67. Jest to przekaźnik elektronowy „Relefoto". Nie łatwo jest niewtajemniczonym zrozumieć budowę i działanie nawet silnika samochodowego, a cóż dopiero urządzenia elektronowego dzięki któremu wystarczy machnąć ręką a otwierają się drzwi lub zapala się światło.

Złożyliśmy wizytę spółdzielni. „Relefoto" to żadna „myśląca maszyna". Podobnego typu aparaty są już znane. Zbudowane np. na podobnej zasadzie urządzenie liczy warszawiaków wchodzących do Muzeum Narodowego, inne zaś reguluje oświetlenie tunelu na Trasie W–Z, w zależności od pogody, zachmurzenia nieba itd.

Przed kilkunastoma laty Niemcy otoczyli kętrzyńską siedzibę Hitlera aparatami podobnymi do „Relefoto" sprzężonymi z karabinami maszynowymi. Ktokolwiek niepożądany dostał się w pole działania urządzeń ginął od kul. W ten sposób wyginęły sarny na terenach otaczających „wilcze gniazdo".

„Relefoto" jest jednak bardziej doskonałe niż wymienione urządzenia, skutecznie może konkurować z podobnymi konstrukcjami państw o starych tradycjach technicznych, jak Holandia czy Niemcy.

Dzięki tym aparatom, których produkcja właśnie się rozpoczęła w zakładzie przy ul. Żelaznej, rozwiązanych zostanie wiele problemów z którymi nie mogą sobie dać rady pionierzy automatyzacji w polskim przemyśle.

Polska nie będzie musiała płacić dolarami za te urządzenia, a wręcz przeciwnie, staną się one pozycją eksportową naszego handlu już w najbliższej przyszłości.

Techniczna Spółdzielnia Pracy „Energia" to [illegible] głównie na tzw. [illegible] tową. Wszystko, co się tu wytwarza pozwala skreślić z list importowych naszego handlu zagranicznego wiele „dewizochłonnych" pozycji. (rb)

Młodzież warszawska na budowę szkoły w Jeleniej Górze

Na konto budowy zetemesowskiej szkoły 1000-lecia w Jeleniej Górze przekazano 137 tys. zł, które zebrała młodzież warszawska. Pieniądze na ten cel chłopcy i dziewczęta z zakładów pracy i fabryk oraz instytucji zbierali ze sprzedaży złomu i różnych imprez, które organizowali w swoich miejscach pracy.

Najwięcej, bo 60 tys. zł zgromadzili ZMS-owcy ze Śródmieścia Warszawy, za nimi — mokotowianie — 5 tys.

(dn)

Wiosenne porządki w kinach letnich

W kinach letnich, które cieszą się w pogodne dni zrozumiałym uznaniem wśród warszawiaków, rozpoczęły się już wiosenne porządki.

W popularnej „Jutrzence" z widownią na ponad 1500 widzów przeprowadzona zostanie niebawem kosmetyka ławek, ekranu, urządzeń technicznych i radiofonicznych, tak, aby w pierwszych dniach maja mogły tu się odbywać normalne seanse premierowych filmów.

Kino letnie na Torwarze, które mieści około 3 tys. osób przygotowuje się również do sezonu. W wypadku cieplejszych dni ze względu na zainstalowany tu dach nad częścią widowni, kino to mogłoby rozpocząć swoją działalność jeszcze przy końcu kwietnia.

Spółdzielnia „Kino-Service" otworzy w połowie maja podobnie jak w latach ubiegłych kino letnie na stadionie „Skry". Będzie tu mogło oglądać filmy około tysiąc widzów. Razem więc w okresie wiosenno-letnim przybędzie Warszawie około ... miejsc w kinach. (lik)

Doskonałe przy leczeniu gruźlicy, tarczycy, nerwic 30 nowych leków wyprodukuje w tym roku nasza spółdzielcza farmacja

Spółdzielczy przemysł farmaceutyczny, staje się coraz poważniejszym dostawcą leków. Tegoroczny plan produkcji obejmuje ok. 200 różnych specyfików, wartości 357 mln zł. Wśród nich znajduje się blisko 30 nowych cennych leków, dotychczas w kraju niewytwarzanych.

Tak np. spółdzielnia pracy „Syntofarma" w Rzeszowie rozpoczęła produkcję nowego specyfiku pod nazwą „Metizol", stosowanego przy nadczynności tarczycy. Jest to lek o 20-krotnie silniejszym działaniu od używanych dotychczas krajowych preparatów. Inną nowością tej spółdzielni jest „Mycotol" odpowiednik szwajcarskiego „Asterolu" – środek przeciwgrzybiczy (choroby skóry, paznokci).

Wkrótce znajdzie się w aptekach nowy lek przeciwgruźliczy – „Diazynamid", produkcji spółdzielni „Galena" we Wrocławiu. Jest to specyfik o identycznych właściwościach, co importowany dotychczas „Pyrazinamide".

Z innych „antyimportowych" leków, które niedługo znajdą się w sprzedaży na szczególną uwagę zasługują: „Brocalcin" (środek mający szerokie zastosowanie w stanach wyczerpania nerwowego i chorób alergicznych), „Fosfoglutamin" — środek wzmacniający i in.

Poza tym spółdzielnie znacznie zwiększają rozpoczętą w r. ub. produkcję takich posz[illegible]nych specyfików, jak pr[illegible]in, ren[illegible] van (pr[illegible] jesson, (środ[illegible] ... u ub. ... szło